

## ANEKS 1

Nabożeństwo Słowa „Marzenie Boga” prowadzone przez biskupa Edwarda Dajczaka z oblóczyn kleryków WSD w Skrzatuszu, 14 września 2019 r.

### **NABOŻEŃSTWO SŁOWA „MARZENIE BOGA” – BISKUP EDWARD DAJCAK DO MŁODZIEŻY, SKRZATUSZ, 14 WRZEŚNIA 2019 R.**

Pozwólcie Młodzi Przyjaciele, że, powtórzę pytanie: *Czego szukacie? Czego szukasz?* Pierwsze pytanie, które dzisiaj zadał nam Jezus – nie tylko tamtym ludziom – również nam. Czego szukasz?

Jest takie żydowskie powiedzenie, ono mówi, że na początku Bóg stworzył znak zapytania i umieścił go w sercu człowieka. A w jakim sercu jest więcej pytań, niż w waszych młodych sercach? Ale nie tylko w młodych sercach, ponieważ ten znak zapytania jest w moim kapłańskim sercu i w sercach wielu dorosłych. To jedno z istotnych pytań, które powinno nam towarzyszyć przez całe życie: *czego szukasz?* Wicie dlaczego to jest ważne? Bo bez tego pytania, słabnie w nas, albo nawet umiera żywa relacja z Bogiem, żywa wiara, a pozostaje jedynie religia, polegająca na powtarzaniu najczęściej zewnętrznych aktów kultu. I można się przerazić takim życiem, w którym już na nic nowego nie czekam, tylko trzeba powtarzać to, co znane. Dla wiary to jest zabójcze, w miłości to jest śmierć. Nie można tak żyć. Nie można żyć w taki sposób, że będziemy w nieskończoność powtarzać to samo.

Miłość to ważny klucz do naszego serca. Postawmy sobie po dzisiejszej Ewangelii pytanie: Jezu, dlaczego my jesteśmy dla Ciebie tacy ważni? Dlaczego wszystko na siebie przyjąłeś? Dlaczego na siebie wzięłeś nasze, a więc także i moje osobiste grzechy? I nieustannie je bierzesz? Spróbujmy postawić sobie to ważne pytanie: Jezu, dlaczego?

To jest jedno podstawowych pytań. Jak to jest, że ja jestem dla Ciebie taka istotna, ważna, że ja jestem ważny dla Ciebie? Jak to się dzieje? Wówczas relacja z Jezusem, tworzy się w klimacie Jego miłości. Wówczas odkrywamy, że jesteśmy kochani i w takim właśnie klimacie, w bliskim modlitewnym spotkaniu z Jezusem możemy otrzymać odpowiedź. Ważne pytania padają, a zdolność słuchania wzrasta tylko w klimacie zaufania i miłości. Niemożliwą jest rzeczą, żebyśmy nie mieli pytań do Jezusa.

Jesteśmy tutaj z Maryją. Wicie przecież jak się zaczęło spełnianie, marzenie Jezusa wobec człowieka? Ono jest niezwykle wyraziście czytelne w życiu Maryi. Pierwszym słowem Maryi w dialogu z aniołem wcale nie jest *fiat*, tylko: *A jak to się stanie?* Młoda Maryja pyta, jeżeli mam być matką, to jak to ma się stać, skoro nie jestem z mężem? Wiara Maryi jest bardzo żywą relacją z Bogiem, ale relacją w której Maryja jest w pełni świadoma, że ona – człowiek, staje przed swoim Bogiem. Dlatego ten dialog kończy się w taki sposób: *Jestem służebnicą Pańską; niech mi się stanie według twego słowa.* Wiara – ta zdrowa, poprawna – jest ciągle takim właśnie dialogiem z Bogiem.

Jest spotkaniem codziennie innym, świeżym, bo my każdego dnia jesteśmy w innej sytuacji, w nowych okolicznościach i stajemy wobec innych ludzi. Stąd to pytanie – „Czego szukasz?” – nie jest pytaniem jednorazowym.

Teraz czas na najwspanialszą lekcję wiary, pisanej najbardziej autentycznie, bo życiem. Klerycy naszego seminarium: Mateusz, Rafał i Mateusz, którzy przeszli połowę drogi w przygotowaniu do kapłaństwa – czynią dzisiaj poprzez ten znak kolejny bardzo ważny krok. To przyjęcie sutanny – zewnętrznego znaku, winno stać się ważną odpowiedzią.

Na scenę także przyjdą do nas Ela, Jose, Bartek, Monika i by nam również pokazać swoim życiem, co to znaczą słowa *Jesteś marzeniem Boga*. Nasze siostry i bracia pokażą nam, że to marzenie jest wielobarwne, że nie jesteśmy kopią innego człowieka. Chciałbym Was prosić, żebyśmy dzisiaj spróbowali odnaleźć w sobie odpowiedź, jakie jest marzenie Boga wobec mnie? Może pierwszy raz w życiu popatrzę na wiarę nie poprzez to, co muszę zrobić, tylko z tej perspektywy: Boże, jak Ty pięknie mnie wymarzyłeś i stworzyłeś.

Proszę Was, żebyście pokochali spotkania z kochającym Bogiem. By nawet modlitwa, którą znamy, *Ojcze nasz*, nie była odtwarzanym znanym tekstem, recytowanym pacierzem. Gdyż piękne słowo „ojcze”, którym w tej modlitwie po ludzku nazywamy Boga, wymawiane w niej może być dla mnie trudne, a nawet bolesne.

Znowu pokażę wam świadectwo: Na rekolekcjach podeszła do mnie młoda kobieta, która powiedziała: *W Modlitwie Pańskiej, nie wypowiadam nigdy słowa „ojcze” – nigdy! Dlatego, że na to słowo jawi mi się mężczyzna, który był potworny. Biologicznie był moim tatą, ale ja go nawet nie mogę wspomnieć*. Klęczałem z nią w kaplicy do trzeciej czy nawet czwartej nad ranem, blisko Najświętszego Sakramentu. Patrząc na Jezusa, w którymś momencie wykrzyczała: *tato, przebaczam ci*. Potem był długi płacz, i modlitwa *Ojcze nasz*. A następnego dnia, kiedy śpiewaliśmy modlitwę uwielbienia, ona tańczyła, jakby chciała nam pokazać radość wolności. Więc można recytować modlitwę, i ślad nie zostaje, a można tak powiedzieć słowo, że ono leczy człowieka, czyni go znowu żywym, znowu wolnym, nawet w tak dramatycznej sytuacji.

Chcę Was prosić, byśmy się dzisiaj, w czasie tej modlitwy modlili o pasję, bo pasja w życiu jest ważna. Byśmy modlili się o ten ogień, żebyśmy czegoś chcieli. Ojciec święty na Światowych Dniach Młodzieży ciągle mówił: nie dajcie się, musicie *być*, kontestujcie, szukajcie, stawiajcie pytania, nie bójcie się tego, bo tak właśnie rodzi się żywy wierzący człowiek.

Za chwilę będziemy się uczyć – tak, to też jest lekcja – jak nasi bracia dokonają zewnętrznie pewnego czynu. Oni nawet nie będą nic specjalnego mówić, oni tylko to uczynią mówiąc w ten sposób Jezusowi: *Tak, dobrze – niech się stanie*, odpowiadając w ten sposób na pytanie, czego szukają.

To samo powiedzą młodzi ludzie, którzy opowiedzą Wam, jak Jezus zjawił się w ich życiu. To będą chwile ich odpowiedzi. Proszę Was, nie patrzcie na dzisiejsze wydarzenia jedynie jako na obrzęd, jak na wydarzenie tylko zewnętrzne. Te znaki są nam

bardzo potrzebne. Patrzcie jak Bóg nam podpowie, jak odpowiedzieć Mu wewnątrz własnego serca. Jak odkryć marzenie Boga we mnie.

Ale pamiętajcie, że Kościół to jest wielkie my. Właśnie my to marzenie podtrzymujemy w sobie. Przeczytałem wam piękny list chłopca, który teraz chory musi leżeć w łóżku i pewnie słucha tych słów, bo – jak napisał – tutaj zmartwychwstał. Powstał z martwych pośród sióstr i braci, bo modlitwa ich wszystkich wybudziła go. Marzenie – to główne marzenie Boga – nazywa się Jezus, tak nam powiedział Papież. Maryja jest cudownym świadectwem, jak radykalnie i jak pięknie może się spełnić marzenie Boga w młodej dziewczynie. Ona nie była dziewczyną z pierwszych stron tamtego świata i nie byłaby pewnie na forach internetowych dzisiaj, a jest najważniejszą kobietą świata.

Spróbujmy teraz uważnie posłuchać, niech Bóg podpowiada nam przez te świadectwa naszych sióstr i braci. To może być czas niezwykle ważny dla naszego życia i wydający w naszym życiu wspaniałe owoce.

## ANEKS 2

Homilia biskupa Edwarda Dajczaka wygłoszona podczas Diecezjalnego Spotkania Młodych w Skrzatuszu 14 września 2019 r.

### **HOMILIA BISKUPA EDWARDA DAJCZAKA DO MŁODZIEŻY, SKRZATUSZ, 14 WRZEŚNIA 2019 R.**

Dzisiejsza Ewangelia poprowadziła nas pod krzyż, na którym Jezus dokonuje naszego zbawienia. W tym szczytowym momencie historii zbawienia Jezus wypowiada i pozostawia nam słowa, które stają się Jego testamentem dla nas. Równocześnie zostały one nam zadane do wypełnienia, przez każdego z nas i w każdym czasie:

To słowa wielkiej miłości: *Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią*, słowa wypełnienia swojej misji do końca: *W ręce twoje oddaję mego ducha* i słowa wyrażające troskę o nas, Jego uczniów: *Oto twoja Matka*.

Dzisiaj stajemy w skrzatuskim Sanktuarium i patrzymy na Jezusa zdjętego z krzyża, i złożonego w ramionach Maryi. Przed nami jest ten niezwykły znak Skrzatuskiej Piety.

Co nam mówi ta Pieta? Ucieleśnia ludzką bezsilność w obliczu klęski i cierpienia. Maryja trzyma Jezusa w ramionach, delikatnie i z wielką miłością. Matka Boża Boleśna to skarga tyłu rodziców, ból tyłu z nich. To skarga ludzi, którzy żegnają swoich bliskich nagle, niespodziewanie, z powodu nienawiści i okrucieństw człowieka. To wszystkie łzy wylewane ciągle na toczących się wojnach i przy ludziach umierających z głodu. To także łzy tych, którzy wydają się być żywymi, a umierają, bo są zdradzeni, opuszczeni, samotni. To także będący sami w tłumie, czasem pośród tyłu polubień, tyłu